Branie imienia Bożego nadaremno

„Nie bierz imienia Pana Boga twego nadaremno; bo się Pan mścić będzie nad tym, który imię Jego nadaremno bierze” – 2 Mojż. 20:7.

Chociaż jest prawdą, jak oświadczył apostoł Paweł (Kol. 2:14, Efezj. 2:15), że cyrograf zależący w ustawach, czyli dekretach żydowskiego zakonu, który okazał się być tylko ku śmierci, został zniesiony ofiarą Chrystusa Pana, tak, że teraz nie ma żadnego potępienia dla tych, co są w Chrystusie – wierzących w Jego krew; a także, iż ceremonialne, czyli figuralne zarysy zakonu, będąc wypełnione, również przeminęły (Rzym. 8:1, Mat. 5:18), to jednak prawdą jest także i to, że moralne przepisy tegoż zakonu nie przeminęły i nigdy nie przeminą, ponieważ są one częścią wiecznego prawa sprawiedliwości.

Pomiędzy tymi przepisami jest także ten przytoczony powyżej, powszechnie znany jako drugie przykazanie: *„Nie bierz imienia Pana Boga twego nadaremno; bo się Pan mścić będzie nad tym, który imię Jego nadaremno bierze”*. Dlatego przystoi nam zastanowić się, co Bóg uznaje jako branie Jego imienia nadaremno. Orzeczenie „nadaremno” oznacza fałszywie lub niepotrzebnie. Jest to delikatniejsze wyrażenie nieuszanowania aniżeli przy użyciu słów 'profanacja’ lub 'bluźnierstwo’. Profanować (bezcześcić) imię Boże znaczy używać je lekkomyślnie, bez uszanowania; bluźnić imię Boże znaczy lżyć, przeklinać i nadużywać je. Dlatego też, gdy profanować lub nadużywać święte imię Boże jest rzeczą niezaprzeczalnie złą, to i pamiętać trzeba, że i ci, co w łagodniejszym znaczeniu biorą to imię nadaremno, nie są bez winy.

„Oto się kochasz w prawdzie wewnętrznej” – w sercu, powiedział psalmista (Psalm 51:8); a apostoł Paweł napomina: *„Niechaj odstąpi od niesprawiedliwości wszelki, który mianuje imię Chrystusowe”* – 2 Tym. 2:19. *„Lecz niezbożnemu rzekł Bóg: cóż ci do tego, że opowiadasz ustawy Moje, a bierzesz przymierze Moje w usta twoje? Ponieważ masz w nienawiści karność i zarzuciłeś słowa Moje za się. Widziszli złodzieja, bieżysz z nim, a z cudzołożnikami masz skład swój. Usta twoje rozpuszczasz na złe, a język twój składa zdrady. Zasiadłszy mówisz przeciwko bratu twemu, a lżysz syna matki twojej”* – Psalm 50:16-20.

Prorok Izajasz (Izaj. 29:13) prorokował o takiej klasie i niestety wielu wypełnia te słowa; Nasz Pan zastosował to proroctwo do niektórych mu współczesnych i powiedział: *„Obłudnicy! dobrze o was prorokował Izajasz, mówiąc: Lud ten przybliża się do Mnie usty swymi i wargami czci Mię, ale serce ich daleko jest ode mnie. Lecz próżno Mię czczą, nauczając nauk, które są przykazania ludzkie”* – Mat. 15:7-9.

Widząc z jaką odrazą Pan traktuje wszystko, co nie jest szczere i proste w sercach tych, którzy mienią się być chrześcijanami, czyli dziećmi Bożymi, jakże powinniśmy być ostrożni w używaniu Jego zacnego imienia. Mieniąc się być uznanymi przez Boga Jego dziećmi i naśladowcami Jego miłego Syna, stoimy przed światem jako przedstawiciele Boga, więc nasze słowa i działania powinny być zgodne z Jego duchem. Stoimy jako drogowskazy przy ciemnych i niepewnych drogach tego świata; a jeżeli nie jesteśmy wierni naszemu wyznaniu, to jesteśmy zwodniczymi drogowskazami i przyczyniamy się do tego, że podróżni schodzą z dobrej drogi i wpadają w różne sidła. Dlatego branie imienia Bożego, mienienie się Jego synem, chrześcijaninem, czyli naśladowcą Chrystusa, bez stanowczego zdecydowania i wysiłku, aby godnie Boga reprezentować, jest grzechem przeciwko Bogu i ktokolwiek to czyni nie będzie bez winy.

„Niechaj tedy każdy, kto mianuje imię Chrystusowe odstąpi od niesprawiedliwości” Psalmista powiedział: *„Bym był patrzał na nieprawość w sercu mojem, nie wysłuchałby był Pan”* – Psalm 66:18. Podjęcie życia chrześcijańskiego jest zaciągnięciem się do walki z nieprawością; bo chociaż łaska Boża przez Chrystusa obfituje do takiego stopnia, że nasze niedoskonałości i braki nie są nam przypisane – będąc przykryci szatą sprawiedliwości Chrystusowej jesteśmy uznani za świętych i przyjemnych Bogu – to jednak, jak określa to apostoł (Rzym. 6:1,2) nie mamy trwać w grzechu, aby łaska obfitowała; Albowiem zawarłszy przymierze z Bogiem oświadczyliśmy, że będziemy umarłymi dla grzechu – więcej nie będziemy w nim żyć. Gdybyśmy uczyniwszy takie przymierze z Bogiem i przyjąwszy na siebie Jego święte imię nadal trwali w grzechu i przestali walczyć przeciwko grzechowi, okazalibyśmy się fałszywymi w naszym wyznaniu.

Czyż więc my, *„którzyśmy umarli grzechowi, nadal w nim żyć będziemy? Uchowaj Boże!”* Niechaj grzech nie króluje w śmiertelnych ciałach naszych, ale prawdziwie bądźmy umarłymi grzechowi, a żywi Bogu, przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego – Rzym. 6:1,2,11,12. Słowa te znaczą bardzo wiele. Oznaczają ustawiczną walkę przeciwko łatwo zakradającym się grzechom starej natury; a walka ta będzie długą i mozolną aż władza grzechu zostanie złamana, następnie zaś tylko ustawiczna czujność może ją w tym złamanym stanie utrzymać. Przeto prawdziwym chrześcijaninem jest ten, co żyje według swego wyznania i codziennie stara się opanowywać

grzech w sobie i jest w stanie od czasu do czasu rozpoznać pewien postęp w tym kierunku. Taki staje się coraz bardziej podobny Chrystusowi – staje się mocniejszym, pokorniejszym i łagodniejszym; bardziej wyćwiczonym, ogładzonym i umiarkowanym we wszystkich rzeczach, kierując się coraz bardziej umysłem Chrystusowym. Stary temperament i usposobienie przechodzi, a nowy umysł coraz bardziej się wzmacnia. W taki to sposób cichy przykład świętobliwego życia przysparza chwały świętemu imieniu, które mamy przywilej nosić i przedstawiać przed światem jako żywe listy znane i czytane przez wszystkich, z którymi się stykamy.

Kształtowanie się takiego zacnego i czystego charakteru jest naturalnym wynikiem przyjęcia Boskiej prawdy do dobrego i szczerego serca. A raczej taką jest przekształcająca moc Boskiej prawdy dla całego charakteru, gdy jest ona przyjęta do dobrego serca i gdy poddajemy się pod jej wpływ. *„Poświęć ich w prawdzie Twojej; słowo Twoje jest prawdą”;* taka była prośba naszego Pana za nas; niechaj więc żaden z wiernych nie wpada w błąd niektórych – w mniemanie, że dzieło uświęcenia może postępować lepiej bez prawdy niż z prawdą. Do świętobliwego życia potrzeba nam instrukcji, kierownictwa i natchnienia prawdy, a słowa naszego Pana wskazują, że wszelka prawda potrzebna do tego znajduje się w Słowie Bożym, więc nie potrzebujemy oglądać się za dalszymi objawieniami przez jakieś wizje, sny albo wymysły własne lub innych. Apostoł powiedział, że Słowo Boże *„jest natchnione i pożyteczne ku nauce, ku strofowaniu, ku naprawie, ku ćwiczeniu, które jest w sprawiedliwości; aby człowiek Boży był doskonały, ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony”* – 2 Tym. 3:16,17.

Słowo Boże objawia nam ducha, umysł, czyli usposobienie Boże i napomina nas, aby ten sam umysł mieszkał w nas obficie, a gdy badamy umysł Boży, jak on objawiony jest w Jego Słowie i mamy społeczność z Nim w modlitwie, napełnieni jesteśmy wpływem Jego ducha, który doprowadza nas do coraz większej harmonii z Jego doskonałą wolą. Prowadzenie życia świętobliwego nie jest dokonywaniem jakichś wielkich i zadziwiających rzeczy; jest raczej codziennym życiem w cichym, niewystawnym poddawaniu się pod wolę Bożą, jest to skryta społeczność z Nim w naszej komorze przywiązania i codziennego postępowania, oraz w gorliwej działalności w Jego służbie, w miarę naszych zdolności i możliwości. W rzeczywistości nie ma takiej rzeczy jak „cudowna pobożność”, „znamienna pobożność” lub„zadziwiająca wiara”, o jakich często słyszymy lub czytamy. Nie ma nic cudownego w pobożności, my mamy być pobożni. Czemuż by nie? A gdy pobożność nasza staje się „znamienną”, strzeżmy się własnej sprawiedliwości i przyzwalania na próżną chwałę. Nie ma też nic cudownego w wyraźnej i silnej wierze i w pewnym poleganiu na obietnicach Bożych. Czemuż byśmy nie mieli posiadać wiary dostatecznie pewnej i silnej? Chrześcijaninem wydającym najsilniejsze świadectwo o Bogu jest ten, którego wiara jest dosyć prosta, aby przyjąć Boga i Jego słowo, a którego pobożność składa się z poważania, wiernego posłuszeństwa woli Bożej i z pilnego badania tejże woli, aby stosować się do niej. Tacy nie muszą wahać się biorąc imię Boże do nazywania się dziećmi Bożymi i chrześcijanami, czyli naśladowcami Chrystusa i do jawnego wyznawania, że w ten sposób codziennie poddają się Bogu, aby mogli być prowadzeni Jego Duchem.

Lecz chrońmy się błędu tych, których psalmista w poprzednio przytoczonych słowach określa jako „niezbożnych” – którzy mianują imię Chrystusowe nadaremno, którzy mienią się być dziećmi Bożymi i udają, że prowadzeni są Jego duchem, lecz uczynki ich dowodzą, że nienawidzą Pańskich instrukcji, a Słowo Jego zarzucili za się, którzy są wspólnikami złodziei, którzy uczą drugich, aby starali się o żywot inną drogą, a nie tą przez Boga naznaczoną i których sposób postępowania jest przeciwny Bogu i Jego prawdzie, chociaż mienią się być Jego przedstawicielami. Chrońmy się takiego opłakanego stanu – takiego brania imienia Bożego nadaremno. I niechaj wszyscy tacy usłyszą owo poważne zapytanie i oskarżenie naszego wielkiego Sędziego: *„ Cóż ci do tego, że bierzesz ustawy Moje w usta twoje!”* itd.. Słowa naszego tekstu dowodzą, że tacy nie będą bez winy. Również winnymi będą ci, którzy w jakikolwiek sposób będą uczestnikami takich; albowiem gdy przyzwalamy „złodziejom”, albo stajemy się uczestnikami „cudzołożników”, to z pewnością będziemy też z nimi uczestniczyć w Boskiej karze.

Bóg chce, aby Jego lud był odosobniony i odróżniony od takich, aby nie miał z nimi żadnej społeczności. Oni nie należą do Boga, więc On nie chce abyśmy byli im przychylni. Bóg nie zachęca takich, aby przybierali Jego imię, aby zgromadzali się z Jego ludem na modlitwy lub aby stwarzali pozory bycia przedstawicielami prawdy. Jedyny właściwy dla nich sposób postępowania to powrócenie do pierwotnych uczynków, aby pokutowali i nawrócili się do Boga z pokorą oraz słuchali Jego instrukcji.

Gdy poważnie zastanowimy się, co to znaczy brać imię Boże nadaremno, bywamy zdumieni, że tak wielu to czyni. Mało jest tych, którzy słuchają tego napomnienia, a całe rzesze biorą imię Boże i Chrystusowe nadaremno. Niektórzy czynią to bezmyślnie, ponieważ jest to normalne pomiędzy poważanymi ludźmi – ponieważ imię Chrystusowe jest im pomocne w pewnych społecznych lub handlowych sprawach. Inni przybierają to imię jako płaszcz fałszywych nauk, jak na przykład „Chrześcijańska Wiedza” (Christian Science), zwodnicze nauki, które podkopują główny fundament chrześcijaństwa, zaprzeczając nawet osobistemu istnieniu Boga oraz zaciemniając rozumowe dowody dotyczące naszego ludzkiego istnienia. Ileż to błędnych i wstręt-

nych nauk kryje się pod mianem chrześcijańskich! *„Lecz próżno Mię czczą nauczając nauk, które są przykazania ludzkie”* – powiedział nasz Pan (Mat. 15:9). Przeto niechaj wszyscy, którzy mianują imię Chrystusowe odstąpią od niesprawiedliwości i niechaj nakłonią swe serca do Pańskich instrukcji, a z pewnością będą poprowadzeni na pasze zielone i do wód czystych – stół ich będzie zastawiony obficie, a ich kielich błogosławieństwa i radości będzie opływający; gdy zaś przeciwko tym, co biorą Jego imię nadaremno, okaże się gniew Boży w słusznym czasie, bez względu na to, jak bardzo będą się skupiać i jak głośno ogłaszać się będą za niebieskich posłańców.

„Nie należąc już do siebie,
Talent, pracę niosę Mu;
Chcąc z radością użyć w służbie
I na większą chwałę Twą”.

W. T. 1893-148.

Watch Tower
R-148 (1893 r.)
„Straż”